

Skowronek, Jerzy

"Zmierzch Czartoryskich", Jerzy Zdrada, Warszawa 1969 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/1, 152-156

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

akcji, bez żadnego dla siebie pożytku. Radykałowie ze swej strony zgrzeszyli lekomyślnością, własne marzenia biorąc za rzeczywistość. Autor przyznaje im jednak tę zasługę, że stawili opór reakcji, jakkolwiek daremny (s. 250). Nad rozważaniami autora góruje pesymistyczne przekonanie, iż jakkolwiek byliby się zachowali Czesi, reakcja by i tak zwyciężyła. Rzecz sprowadza się koniec końców do obojętności mas ludowych: chłopci zaspokojeni z chwilą uwłaszczenia wycofali się z walki. Wracamy tu do zasadniczego pytania: czy postawienie radykalniejszego programu agrarnego nie stałoby się dla czeskiej lewicy jednym więcej atutem?

W zamknięciu części I autor kładzie nacisk na rosnące rozczarowanie, znużenie, brak wiary, widoczne na schyłku ruchu nie tylko wśród umiarkowanych, ale i na lewicy czeskiej. Zjawisko zrozumiałe w obliczu klęski, a poświadczane współcześnie w wielu innych krajach Europy. W zamknięciu całości dochodzi do głosu akcent optymistyczny: rewolucja zamknęła w Austrii erę feudalizmu „i nikt nie mógł, ani próbował jej przywrócić” (s. 353). Rewolucja przebudziła także naród czeski. Prawda, że nauczyła go ostrożności w postępowaniu. Powstanie zielonoświąteczne 1848 roku miało okazać się „pierwszą i ostatnią gwałtowną rewolucją w nowoczesnej historii Czech” (s. 157).

Tyle książka Pecha. Zachodniemu czytelnikowi przynosi ona poręczną informację o czeskiej Wiośnie Ludów: obraz barwny i różnolity, w sądach wyważony, sprawiający wrażenie obiektywnego. Szkoda, że w ogólnym obliczu nieco staroświecki.

Stefan Kieniewicz

Jerzy Zdrada, *Zmierzczeni Czartoryskich*, PWN, Warszawa 1969, s. 469, nb. 2.

Nieefektywny, smętny upadek czy zamieranie działalności poszczególnych obozów lub partii politycznych cieszą się u współczesnych i u historyków niewielkim zainteresowaniem, chociaż z punktu widzenia nauki historycznej badanie mechanizmów i przyczyn tych procesów może mieć naprawdę niebłahe znaczenie. Ta psychiką ludzką usprawiedliwiana prawda znajduje potwierdzenie na przykładzie badań (wciąż jeszcze fragmentarycznych) dziejów polskiej emigracji politycznej ubiegłego stulecia, a zwłaszcza — schyłkowej fazy działalności każdego z obozów Wielkiej Emigracji. Zmniejszeniu tych dotkliwych luk służy praca jednego z uczniów prof. Henryka Wereszyckiego — Jerzego Zdrady. Autor przedstawia w niej drobiazgowo wszelkie przejawy działalności politycznej najbardziej długowiecznego i bodajże najbardziej zwartego ugrupowania emigracji polskiej — Hotelu Lambert w schyłkowej fazie jego istnienia, tj. w latach 1864—1873. Skrupulatnie wykorzystuje obszerną literaturę drukowaną oraz zasoby rękopiśmienne dziewięciu zbiorów bibliotecznych i archiwalnych (w tym Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu) dla stworzenia możliwie pełnego obrazu agonii ugrupowania, które zaledwie o dziesięć lat przetrwało swego założyciela i najwybitniejszego przywódcę.

W kolejnych rozdziałach autor charakteryzuje sytuację Hotelu Lambert w momencie upadku powstania styczniowego, szukanie nowych możliwości i kierunków działania tego obozu od 1864 r. Po załamaniu się nadziei związanych z Francją i gruntownym upadku zainteresowania sprawą polską w latach 1864—1865 Władysław Czartoryski i jego współpracownicy coraz mocniej kierują swą działalność ku ściślemu porozumieniu z Austrią. Starają się doprowadzić do sojuszu austriacko-francuskiego, licząc na jego sukcesy w walce przeciw Prusom, a zwłaszcza Rosji i stworzenie w konsekwencji tych sukcesów jakiegoś państwa polskiego połączonego z Austro-Węgrami. Bezowocne wysiłki zmierzające ku realizacji tych planów w latach 1866—1870, oparte na pragnieniach i marzeniach działaczy Hotelu Lam-

bert, nie zaś na rzeczywistych siłach i możliwościach tego ugrupowania, stanowią główną kanwę książki, przy czym do najciekawszych, najpełniej scharakteryzowanych kwestii należy zorganizowanie i funkcjonowanie „Correspondance du Nord-Est” — pierwszej polskiej agencji prasowej od 1868 r. przekazującej przez kilka lat informacje całej prasie europejskiej (s. 226—250 n.), publicystyka i działalność Juliana Klaczki, głosy prasy europejskiej w sprawie polskiej oraz współdziałanie ludzi Hotelu Lambert z Wiedniem i Pesztem. Upadek ostatnich nadziei wiązanych z polityką Andrassy’ego w 1871/72 r. i gorliwe szukanie przez Francję porozumienia z Rosją od 1870 r. stanowią faktycznie zamknięcie działalności Hotelu Lambert. Likwidacja sieci agentów i przenoszenie się Czartoryskiego do Galicji (u schyłku 1874 r.) oznaczają tylko potwierdzenie końca silnego niegdyś obozu, stanowiącego przez wiele lat ważny symbol sprawy polskiej i uznawanego de facto za reprezentanta jej w momentach, gdy gabinety zachodnioeuropejskie miały nadzieję na wykorzystanie również sprawy polskiej.

Zdrada charakteryzuje i ocenia politykę Hotelu Lambert z dużym umiarem i znajomością spraw, z wyczuciem tamtej epoki, zachowując niezależność własnych sądów, które potrafi gruntownie i przekonywająco motywować. Słusznie stara się umiejscowić politykę W. Czartoryskiego i jego współpracowników w latach 1864—1872 w całokształcie czterdziestoletniej działalności i różnorodnych akcji politycznych Hotelu Lambert. Zmuszony brakiem miejsca nazbyt statycznie i w sposób nieco uproszczony wspomina o ewolucji stanowiska Adama Jerzego Czartoryskiego od jego „politycznej młodości” w Petersburgu, poprzez stopniową reorientację w dobie Królestwa Polskiego i powstania listopadowego ku coraz pełniejszemu wiązaniu sprawy polskiej z polityką mocarstw zachodnich, a nade wszystko — z ich antagonizmami z carską Rosją. Trudno stwierdzić, czy „niechęć Czartoryskiego do Rosji narastała systematycznie od momentu gdy nabrał on przekonania, że nie może być mowy o połączeniu wszystkich ziem polskich pod berłem cara jako konstytucyjnego króla polskiego” (s. 5). Książę Adam znacznie wolniej niż to z pozorów mogło się wydawać zarzucał orientację rosyjską, a przed ostatecznym zaakceptowaniem orientacji wyłącznie na Anglię i Francję przez kilkanaście lat usiłował łączyć elementy obydwu tych orientacji. Czynił to jeszcze w wiele lat po upadku wzmiankowanych w cytacie nadziei, słusznie przekonany, iż rozwiązanie sprawy polskiej bez Rosji jest bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Dopiero katastrofa 1831 r. zdeterminowała dalszą jego ewolucję, a ostre antagonizmy mocarstw i przeobrażenia polityczne na kontynencie europejskim umacniały jego wiarę w nieuchronność konfliktu z caratem i pełne zwycięstwo mocarstw zachodnich w tym konflikcie. (Zresztą sprawa stosunku Czartoryskiego do Rosji jest skomplikowana i musi być rozpatrywana na kilku płaszczyznach, tzn. z uwzględnieniem jego stanowiska do caratu, do państwa i do narodu).

Wydaje się, że autor zbytnio redukuje bogatą, niesłychanie szeroką i z rozmachem prowadzoną w niektórych momentach działalność Hotelu Lambert do samego tylko dążenia do „odbudowy niepodległego politycznie państwa polskiego” (s. 7). Stąd też znajduje chyba zbyt wiele elementów podobnych między działalnością Hotelu Lambert w okresie schyłkowym a „początkowym okresem politycznej działalności tego ugrupowania” (s. 442). W rzeczywistości analogie takie są bardzo nieliczne i dotyczą jedynie form.

Odmiennie stosunki międzynarodowe w momencie upadku obydwu naszych powstań narodowych kształtowały inną sytuację wyjściową dla działań Hotelu Lambert, a i zmiany w tych stosunkach po r. 1831 i 1864 były diametralnie różne. Podobieństwo form działania jest tylko powierzchowne; w obu wypadkach wynikało to z odmiennych przyczyn; w pierwszym było charakterystyczne dla okresu ożywienia, angażowania sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, w drugim stanowiło beznadziejną walkę o utrzymanie aktualności sprawy polskiej w okre-

się, gdy dokonywały się niekorzystne dla niej przesunięcia w układzie sił politycznych w Europie. Niejaką, choć znacznie mniejszą rolę odgrywał ponadto fakt, iż Władysław Czartoryski ustępował swemu ojcu bodajże pod wszystkimi względami.

Zresztą nawet najlepszy przywódca niewielkiego i słabego ugrupowania konserwatystów musiał być bezsilny wobec zdecydowanej przewagi wrogiego sprawie polskiej zbliżenia prusko-rosyjskiego, a przy faktycznej nieobecności dyplomacji angielskiej na kontynencie (to ostatnie autor zaakcentował stanowczo zbyt słabo). Rozliczne podróże, spotkania i wizyty wysoko postawionych osób z Wiednia i Paryża kończące się co najwyżej nową porcją plotek dziennikarskich i salonowych, najdobitniej dowodziły kryzysu dotychczasowej struktury dyplomacji europejskiej wywołanego wojną krymską. Austria i Francja były dla Prus i Rosji słabym przeciwnikiem, a co gorsze nie mogły zawrzeć pełnego przymierza wskutek braku zbieżności swych żywotnych interesów. W istocie nie wierzyły w realizację skrajnych i niezbyt realnych projektów zasadniczych zmian w Europie, akceptowały — mimo pozorów — istniejący stan rzeczy lub też zabiegały o pozyskanie Rosji, pozostającej (po rozpadzie krótkotrwałego współdziałania francusko-angielskiego w dobie wojny krymskiej) głównym czynnikiem polityki europejskiej.

Austrofilizm Czartoryskich tak mocny w tych latach nie miał głębokiej ani długoletniej tradycji w ich działalności politycznej; trudno też szukać jego genezy czy pierwszych przejawów jeszcze w stuleciach poprzedzających epokę rozbiorową. Jako konkretna koncepcja polityczna Hotelu Lambert rodził się pod wpływem gorzkich doświadczeń Wiosny Ludów i wojny krymskiej¹. One to umacniały przekonanie A. J. Czartoryskiego i jego współpracowników o zdecydowanym dążeniu mocarstw zachodnich do utrzymania, a może nawet umocnienia Austrii w Europie środkowo-wschodniej i na Bałkanach oraz ich nadzieje, że taki rozwój sytuacji doprowadzi niemal automatycznie do zasadniczego konfliktu między Wiedniem i Petersburgiem. Wiosna Ludów spowodowała głównie proaustriacki zwrot polityków galicyjskich, a efekty wojny krymskiej przyspieszyły podobną ewolucję obozu Czartoryskiego. Oznaczało to zwrot zasadniczy w stosunku do dotychczasowej polityki Hotelu Lambert, a na skutek bezsilności Austrii i jej pasywności na Bałkanach przyniosło niemal zupełną likwidację akcji Hotelu Lambert wśród ludów słowiańskich — faktycznie jeszcze przed 1870 r. (z wyjątkiem jednej rozpaczliwej próby zmontowania antyrosyjskiego zaczepnego sojuszu austriacko-tureckiego u schyłku 1870 r.).

Już od 1868 r. Hotel Lambert coraz bardziej negatywnie oceniał dążenia wspólnoty Słowian stając na gruncie interesów habsburskich. Ustalił wprawdzie zasady porozumienia z przedstawicielami chorwackimi na emigracji (s. 190—195), ale trudno stwierdzić, jakimi rzeczywistymi intencjami się kierował i czy wina za niezrealizowanie porozumienia obciąża wyłącznie stronę chorwacką. Mógł rokować z Chorwatami również dla zmniejszenia niebezpieczeństwa pełnego współdziałania między nimi i wszelkimi, a zwłaszcza polskimi, zwolennikami pełnej federalizacji Austrii; prawdopodobnie nie chciał też całkowitej realizacji ustalonego porozumienia, lecz raczej pragnął skłonić grupę Strossmayera do szukania

¹ Charakterystyczne zmiany stosunku Hotelu Lambert do Austrii por. M. Handełsman, *Adam Czartoryski* t. III, cz. I i II, Warszawa 1950, s. 27—30, 92 n., 321, 330 n., 349, 350 n. Negatywne stanowisko względem Austrii i duże nadzieje Słowian południowych szczególnie mocno uwidoczniły się w dobie Wiosny Ludów, a zwłaszcza w jej schyłkowej fazie (L. Bystrzowski do min. Bastide'a, Karlovac, 12 listopada 1848 i 5 stycznia 1849, Archives des Affaires Etrangères Paryż, seria „Memoires et documents divers”, Turquie vol. 60, k. 286 i 309; wcześniej głosił je m.in. Ludwik Bystrzowski w broszurze *Sur la Serbie*, Paris 1845, s. 109—110).

kompromisu z Wiedniem za cenę rezygnacji Chorwatów z części ich aspiracji (analogiczne przypuszczenie snuje autor przy omawianiu misji serbskiej Gadona — s. 286). Podobnie też odcięcie się w tym momencie od planu skupienia Słowian południowych wokół Turcji wynikało bardziej z dbałości o interesy Austrii aniżeli z rozumienia siły wrogich Turcji dążeń niepodległościowych tych ludów.

Należy zgodzić się z autorem, iż Austria, a zwłaszcza sojusz francusko-austriacki, to była ostatnia, jedyna w ówczesnej sytuacji nadzieja i cel zabiegów Hotelu Lambert. Warto jednak dodać, że w większym niż kiedykolwiek stopniu w tym momencie działacze ugrupowania brali za rzeczywistość swe marzenia i pragnienia — potwierdzone co najwyżej fantastycznymi plotkami dziennikarzy czy agentów policyjnych. Ich przekonaniu o zgodzie Austrii na zasadniczą przebudowę jej struktury politycznej, a może nawet nad dobrowolną rezygnację z części posiadłości, przeczyła cała dotychczasowa polityka Habsburgów. Nie podobna więc usprawiedliwiać Władysława Czartoryskiego i jego współpracowników, iż zapatrzeni w te miraży gotowi byli zrezygnować z dalej idących żądań autonomii galicyjskiej, a nawet skłaniali polityków galicyjskich do takiej abdykacji. (I w tym względzie A. J. Czartoryski miał znacznie więcej realizmu i bardziej krytycznie niż syn oceniał faktyczne możliwości i siły monarchii habsburskiej).

Z proaustriacką orientacją Hotelu Lambert szło w parze pogłębianie tendencji konserwatywnych w ideologii tego obozu. Świadczą o tym wszelkie, bardzo nieliczne w książce wzmianki o społecznej ideologii Władysława Czartoryskiego i jego współpracowników, oskarżanie przez nich caratu o demokracyzm i komunizm (z powodu ukazów uwłaszczeniowych), potęgująca się wrogość w stosunku do jakichkolwiek tendencji rewolucyjnych czy postępowych (potępiano sam fakt ogłoszenia republiki we Francji!). Dawniejsze postulaty dotyczące ustroju i problemów wewnętrznych kraju zostały zredukowane do hasła „Wiara i praca” oraz do wezwania, aby w lud „przełać dawnego ducha i dawne polskie tradycje” (s. 92).

Apoteoza tradycji stawała się treścią i metodą działania wśród szerszych rzesz społeczeństwa, a bodajże najważniejszym elementem unowocześnienia aktywności Hotelu Lambert było swoiste denuncjowanie w Wiedniu demokratów emigracyjnych czy ostre metody w zwalczaniu tendencji demokratycznych wśród młodzieży polskiej w szkołach znajdujących się pod opieką Hotelu Lambert (por. — s. 84, 85, 149).

Wezwanie do propagowania idei narodowych w duchu zachowawczym wśród chłopów dowodziło pewnego wyczucia, że następuje rozszerzanie płaszczyzny akcji politycznych na nowe grupy społeczeństwa. Hotel Lambert nie podjął jednak żadnych starań w tym kierunku. Pozostał ugrupowaniem konserwatywnym dawnego typu, niezdolnym do wypracowania nowego programu ustrojowo-społecznego i sprostania nowym trudnym zadaniom walki politycznej w zmieniających się warunkach, niezdolnym do przekształcenia się ze swoistej „koterii Czartoryskich” w nowoczesne ugrupowanie polityczne.

Szkoda, że autor zrezygnował z pełniejszej charakterystyki sygnalizowanych powyżej zagadnień. Ideologia grupy Czartoryskiego tylko pozornie nie podlegała zmianom w tym okresie w porównaniu z latami poprzednimi. Unikanie dyskusji w tej dziedzinie przez działaczy Hotelu Lambert płynęło najprawdopodobniej z przekonania o niemożliwości wygrania takich dyskusji, a zarazem oznaczało faktyczną rezygnację z pełnego „rządu dusz” w stosunku do emigracji i kraju. Chociaż nadal akcentowano „ponadpartyjne” stanowisko Czartoryskich, to równocześnie dodawano, że przywódca Hotelu Lambert jest „naturalnym reprezentantem tych wszystkich, którzy Polsce na drogach nierewolucyjnych (podkreślenie moje — J. S.) chcą służyć” (s. 92).

Mimo taktycznych oświadczeń o „służebnej roli emigracji” wobec kraju Czartoryski i jego współpracownicy mieli nadzieję, że zajmą bardzo silne — jeśli nie dominujące stanowisko przynajmniej wśród konserwatystów galicyjskich. Tu również spotkał ich głęboki zawód. W pierwszych latach walki o autonomię Czartoryski odegrał pewną rolę i wpłynął (choć w granicach niemożliwych do określenia) na niektóre sformułowania słynnego adresu sejmu galicyjskiego z 10 grudnia 1866, ale trudno widzieć w tym wyłącznie dowód silnej pozycji Hotelu Lambert wśród polityków galicyjskich; w poważnym stopniu mogło to wynikać z chęci tych polityków, aby wykorzystać, możliwości działania Czartoryskiego lub uznania dla reprezentanta znakomitego rodu arystokratycznego. W miarę ujawniania się rozbieżności między Hotelem Lambert a federalistami i autonomistami galicyjskimi w sprawie taktyki i celów walki stawało się jasne, iż politycy galicyjscy nie zaakceptują prymatu Hotelu Lambert czy samego Czartoryskiego. Książę przegrał na arenie wielkiej polityki, a przenosząc stąd niewolniczo swe idee i uprzedzenia na arenę Galicji, nie rozumiejąc dążeń i nastrojów miejscowego społeczeństwa doznawał niepowodzenia równie dotkliwego a bodajże jeszcze bardziej niż pierwsze zaskakującego! Wydaje się, iż właśnie ta ostatnia klęska stanowiła finalny akord „zmiernych Czartoryskich” i definitywne zamknięcie dziejów Hotelu Lambert, który musiał ustąpić nowym, bardziej prężnym a nade wszystko lepiej zorientowanym, nowoczesnym i wrośniętym w stosunki krajowe działaczom i ugrupowaniom konserwatywnym.

Uwagi powyższe nie są w gruncie rzeczy krytyką sądów i tez książki, lecz próbą nieco odmiennego spojrzenia na bogatą i na pewno niełatwą do pełnej charakterystyki problematykę końcowych lat istnienia Hotelu Lambert. Sądy i wyjaśnienia spraw konkretnych prezentowane na kartach książki są dobrze umotywowane i wstrzemięźliwe. Co najwyżej w kilku konkretnych wypadkach można by je nieco rozszerzyć czy wzbogacić o nowe czynniki. Tak np. dążenie Rosji do szybkiego zakończenia wojny prusko-austriackiej wynikało nie tylko z niepokoju Petersburga o przerodzenie się konfliktu w wojnę powszechną (s. 141), lecz raczej z obaw o pełną katastrofę Austrii i zbytnie umocnienie Prus w wyniku przedłużenia się wojny; podobnie ogólnikowa sugestia Paryża pod adresem Wiednia o rezygnację z Galicji (i przekazanie jej — być może Rosji) nie musiała świadczyć o porzuceniu sprawy polskiej przez Napoleona III (s. 210), a stanowić tylko chwyt dyplomatyczny lub posunięcie koniunkturalne — nie świadczące o nowym kierunku polityki francuskiej. Zresztą przyznaje to sam autor, gdy przytacza fakty, które wbrew utartym i niekwestionowanym do niedawna poglądom świadczą o utrzymaniu się nadziei na kontynuowanie zabiegów Hotelu Lambert również po 1870 r. To nie Sedan, lecz konsekwencje klęski Francji w 1870 r. i bezsilności Austrii uzewnętrzniające się w najbliższych latach przynosiły zanik zainteresowania sprawą polską ze strony gabinetów europejskich. To właśnie twierdzenie wysuwane uprzednio przez H. Werszyckiego zyskało nowy materiał dowodowy w książce J. Zdrady, który potrafił solidnie wykorzystać wszelkie dostępne mu materiały źródłowe. Mimo niezawinionych luk w kwerendzie archiwalnej (zwłaszcza niemożliwość uwzględnienia zasobów archiwum francuskiego MSZ) oraz braku notat z wielu rozmów W. Czartoryskiego z Napoleonem III i politykami austriackimi (trudno uwierzyć, aby i w tym syn był mniej skrupulatny od ojca i nie prowadził choćby najwzięlejszych notatek przygotowując się do rozmów i reasumując ich przebieg!).

Autor potrafił stworzyć dość pełny obraz ostatnich lat działania Hotelu Lambert, wzbogacając tym ważnym elementem naszą wiedzę o drogach i bezdrożach myśli i inicjatyw polskich konserwatystów ubiegłego stulecia.

Jerzy Skowronek